

Józef Pater

Niedziela Chrystusa Króla, „Przyjdź królestwo Twoje”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 337-339

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niez przytoczona przez św. Marka apokaliptyczna mowa Chrystusa nie ma przerażać, lecz budzić nadzieję, mobilizować uwagę i pobudzać naszą czujność.

Tak jak wieloletnia obserwacja oraz doświadczenie pozwalają coraz lepiej odczytywać i rozumieć znaki przyrody, tak, analogicznie, uczymy się odczytywać i rozumieć znaki Boże. Tak jak wiosenne listki na drzewie figowym zapowiadają lato i późniejszą porę zbierania owoców, tak bolesne godziny przeżywane przez chrześcijan zwiastują Godzinę Bożą. Każdy, kto czyta Ewangelię, należy do pokolenia, dla którego Pan jest bliski. Zatem bliskości tej Godziny nie mierzy się latami – tylko Ojciec wie, kiedy ona nastąpi. Chrystus pragnie jedynie naszej czujności, jakby już miała nadejść, aby gdy „wysła swoich aniołów i zgromadzi swoich wybranych”, również nas tam nie zabrakło.

Apokaliptyczne posłannictwo nadziei jest zawsze aktualne dla Kościoła prześladowanego, który „oczekuje z radosną nadzieją chwalebnego przyjścia wielkiego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” (Tt 12,13).

ks. Julian Rafałko

NIEDZIELA CHRYSYTA KRÓLA – 26 XI 2006

„Przyjdź królestwo Twoje”

„Pilate powiedział: «A więc jesteś królem?». Jezus odpowiedział: «Tak jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie»”. (J 18,37)

1. W ostatnią niedzielę roku liturgicznego wielbimy Jezusa Chrystusa jako Króla Wszechświata. Oddajemy Mu nasz hołd i cześć. Jemu też powierzamy dzieje ludzkości i czasy, które wprawdzie przemijają, ale są naszym udziałem i w których my trwamy.

Sama uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata została ustanowiona dla całego świata stosunkowo późno i do tego jeszcze w osobliwym czasie. Otóż ustanowił ją papież Pius XI encykliką z 11 grudnia 1925 r. na podstawie wcześniejszych nieco dążeń i próśb wiernych. A wiemy z historii, że czas ten był dla wszelkich monarchii i monarchów wyjątkowo niekorzystny. Najpierw upadła w wyniku rewolucji 1789 r. monarchia francuska. W 1914 r. upadła monarchia pruska i austro-węgierska. Z kolei w 1917 r. upadła niemal spektakularnie monarchia rosyjska. I właśnie wtedy, gdy zaczęto oddawać już korony i berła do muzeów, papież ustanowił święto Chrystusa Króla. Czym się kierował i co tym przemawiało? Czyżby chciał w ten sposób ratować od zapomnienia ginący już świat, w którym był jasno określony status Kościoła i ludzi wierzących, w którym istniał wielowiekowy sojusz ołtarza z tronem i miecza z pastorałem? Jest to pytanie ważne, gdyż dzisiaj jesteśmy świadkami dalszych zmian w świecie i Kościele, może trochę rewolucyjnych, choć bez rewolucji. Oto już czwarty papież zrezygnował z tiary, czyli z potrójnej korony, by w niczym nie przypominać królów ziemskich i tym samym nie przysłonić właściwego Króla wieków, Jezusa Chrystusa.

2. Ustanawiając tę uroczystość, papież Pius XI chciał przypomnieć całemu światu, kim jest Jezus Chrystus i co uczynił. Tym bardziej że każdego dnia modlimy się: „Przyjdź królestwo Twoje”. Powinniśmy zatem wiedzieć, o jakiego króla chodzi i o jakie królestwo.

Z ewangelii dzisiejszej dowiadujemy się, że w czasie przesłuchania Piłat powiedział do Jezusa: „A więc jesteś królem?”. Jezus odpowiedział: „Tak, jestem królem”, ale zaraz dodał: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie”. Niestety, Piłatowi zabrakło cierpliwości i wnikliwości, a właściwie rzetelności i odpowiedzialności. Nie zastanowił się nad wypowiedzią Jezusa. I choć stwierdził publicznie: „Nie znajduję w Nim żadnej winy”, wydał jednak na Niego wyrok śmierci. Czyżby obca mu była prawda i sprawiedliwość? Czym się kierował skazując Jezusa na śmierć? zabezpieczeniem własnej kariery? polityczną poprawnością? Czy tylko zwykłym spokojem?

Tymczasem Jezus Chrystus Król daleki był od myślenia władców ziemskich i ich polityki. Pozwolił na to, by odbył się sąd, a właściwie jego parodia. Poddął się wyrokowi. Dał się ukrzyżować. Kim był? Królem? Czyż nie dziwny to Król i nie dziwne też Jego królestwo? Nie nosi złotej korony, tylko cierniową. Nie zasiadał na tronie królewskim, tylko zawisł na krzyżu. Nie miał wojska, choć na pomoc mógł wezwać zastępy aniołów. Nie określił też granic swego królestwa, gdyż obejmuje ono cały świat. Chrystus Król nie ma znamion ziemskiej potęgi. Nie chce panować nad ludźmi, tak jak czynią to królowie ziemscy, za pomocą siły, wojska czy policji. Jest to Król, który stał się sługą. Dlatego po cudownym rozmnożeniu chleba nie pozwolił, aby Go koronowano. W czasie Ostatniej Wieczery pochylił się i umył apostołom nogi jak niewolnik. Powiedział im też: „Już was nie nazywam sługami, ale przyjaciółmi” (J 15,15).

3. „Tak, jestem królem”. „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie”. I tu już dostrzegamy różnicę między królestwem ziemskim i królestwem Chrystusa, między królami ziemskimi i Chrystusem Królem. O ile królowie ziemscy kierują się grą, manipulacją czy koniunkturą, polityczną poprawnością, to Chrystus kieruje się prawdą. A prawda jest taka, że będąc Alfą i Omega, początkiem i końcem wszystkiego, Bogiem i Stwórcą wszystkiego – jest także Miłością. „Deus caritas est”. Owszem, ustanowił prawa rządzące światem – a wszystkie są tak precyzyjne, dokładne (komórki, tkanki, gwiazdy i planety, świat roślin i zwierząt), ale to wszystko działa na zasadzie konieczności. Będąc miłością, Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo i pozwolił mu uczestniczyć w swoim życiu. I choć człowiek zawiódł, nadużył Bożej miłości, Bóg nie unicestwił go, lecz uczynił wszystko, aby go zbawić. Właśnie w Osobie Jezusa Chrystusa objawił swoją największą miłość. On to dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy. „Przyjąwszy postać sługi, stał się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej”. A „nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś daje życie za swoje przyjaciół swoich”. „A Ja wam powiadam, miłujcie nawet nieprzyjaciół swoich”. Dziwny to Król – sługa wszystkich, i dziwne jego prawa – posunięte aż do miłości nieprzyjaciół, i dziwne też to Jego królestwo Boże.

A jednak Jezus, Król Miłości, przewyższa wszystkich władców, jacy dotychczas istnie-li i istnieć będą, bo Jego prawo trwa na wieki. A Jego królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju jest nie tylko cenione, ale i najbardziej poszukiwane. Stąd to wołanie wielu milio-

nów ludzi, często zniewolonych, poniżonych i zagubionych: „Przyjdź królestwo Twoje”. Także i my przychodzimy dzisiaj do Niego przepelnieni przykrymi doświadczeniami bezwzględności, przemocy, fałszu i beznadziejności, wołając: Jezu, Tyś Królem tej ziemi. Króluj nad nami, władaaj sercami, aby w świecie zapanowało Twoje królestwo, a wraz z nim Twoje prawa miłości, jedności, pokoju i sprawiedliwości!

ks. Józef Pater

1. NIEDZIELA ADWENTU – 3 XII 2006

Adwent i Bóg nadziei

Dzisiaj rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, a wraz z nim naszą coroczną wędrówkę ku Bożemu Narodzeniu. Wychodzimy naprzeciw „temu, który przychodzi”. Jaka powinna być nasza postawa adwentowa? Odpowiedź jest prosta: „Do Ciebie, Panie, wnoszę moją duszę”. Jezus w Ewangelii dodaje: „Podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie”. Adwent zaczynamy od wzniesienia duszy. Powinniśmy zdążyć śmiało ku temu, co przed nami, ku nowej przygodzie łaski, ponieważ każdy rozpoczynający się rok liturgiczny jest rokiem łaski.

1. Adwent oczekiwaniem na obietnicę

Bóg najpierw składa obietnicę, a następnie wiernie realizuje to, co przyrzekł. W tej przestrzeni pomiędzy obietnicą a jej spełnieniem jest miejsce na nadzieję człowieka. Każda obietnica wiąże się z oczekiwaniem i jest ćwiczeniem w cierpliwości. Całe życie człowieka jest oczekiwaniem, czyli adwentem.

Co mamy czynić w Adwencie – czasie oczekiwania na przyjście Pana? Kościół podaje konkretne wskazania: należy czuwać, modlić się, nie obciążać serca wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych. Postawą adwentową jest wzrastanie! Jest to czas dany każdemu, aby dojść „do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”.

Czytania dzisiejszej liturgii poruszają wiele tematów: przyjście Chrystusa, oczekiwanie, czuwanie, wzrastanie, konieczność prowadzenia trzeźwego i zaangażowanego życia chrześcijańskiego. Wszystko to jest związane z chrześcijańską nadzieją. Okres liturgiczny zwany Adwentem to czas poświęcony nadziei na spotkanie z przychodzącym Bogiem.

2. Bóg daje nadzieję

Nadzieja stanowi ważną część chrześcijańskiego życia; wraz z wiarą i miłością jest jego najważniejszą częścią: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy „(1 Kor 13,13).

Starożytni nie znali cnoty nadziei, rozumianej jako coś, co jest dobre samo w sobie. Znali tylko oczekiwanie, które jest dwuznaczne, gdyż może być oczekiwaniem dobra lub oczekiwaniem zła, albo też próżnym oczekiwaniem, czyli iluzją. Tylko Bóg chrześcijański może być nazywany „Bogiem nadziei” (Rz 15,13), czyli Bogiem, który daje nadzieję i który dany jest dzięki nadziei; jest Bogiem, który otwiera człowieka na przyszłość.